

Józef Dębowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

University of Warmia and Mazury
in Olsztyn

POJĘCIE PRAWDY W JĘZYKACH NAUK HUMANISTYCZNYCH (I)*

The Concept of Truth in the Languages of the Humanities (I)

Słowa kluczowe: A. Tarski, język, prawda, semantyczna teoria prawdy, prawdziwość w modelu, nauki humanistyczne (*Geisteswissenschaften*), artefakty, sens, wartości, rozumienie (*Verstehen*).

Key words: A. Tarski, language, truth, semantic conception of truth, truth in model, humanities (*Geisteswissenschaften*), artifacts, sense, values, understanding (*Verstehen*).

Streszczenie

Tytuł tego artykułu jest podwójną parafrazą. Jest parafrazą tytułu głośnej monografii Alfreda Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933), a jednocześnie jest też parafrazą tytułu artykułu Adama Groblera *Pojęcie prawdy w językach nauk empirycznych* (1995). Sygnalizuje też pewien istotny związek rzeczowy z przedsięwzięciami obydwu panów. Podobnie jak Tarski w odniesieniu do nauk formalnych i Grobler w odniesieniu do nauk empirycznych, próbuję zbadać, czy (i ewentualnie pod jakimi warunkami) klasyczna koncepcja prawdy może być efektywnie stosowana również w naukach humanistycznych (mimo wszelkich ich osobliwości). Po rekonstrukcji i krytycznej analizie propozycji Tarskiego stwierdzam, że o ile w naukach logiczno-matematycznych pojęcie prawdy jako prawdziwości w modelu zdaje się wystarczać,

Abstract

The title of the article is a double paraphrase. It is a paraphrase of Alfred Tarski's famous monograph *The Concept of Truth in the Languages of the Deductive Sciences* (1933) and of Adam Grobler's article *The Concept of Truth in Languages of Empirical Sciences* (1995). It signals fundamental relationship of the article with works of both philosophers too. Like Tarski in formal sciences and Grobler in empirical sciences I attempt to research if (and under which conditions) classical theory of truth may be effectively applied in humanities (despite their all oddities). After reconstruction and investigation of Tarski's theory I assume, that the concept of truth as a truth in model in logic and mathematics is complete. However, in empirical sciences and humanities it is difficult to consider it as complete, because it does not "moves out us from

* Niektóre tezy tego artykułu zostały przeze mnie przedstawione podczas seminarium Towarzystwa Naukowego „Pruthenia” (w dniu 23.04.2009 r.), którego tematem była „Źródłość w Humanistyce”.

to w naukach empirycznych i humanistyce trudno jest uznać za zadowalające, ponieważ „nie sprowadza nas z drzewa języka”. Poszukiwanie trafnego modelu rzeczywistości za pomocą reguł inferencji i reguł empirycznej weryfikacji wiedzy (propozycja Groblera) także wydaje się mało skuteczne. W humanistyce bowiem dla konfrontacji modelu z rzeczywistością (z rzeczywistością, używając tradycyjnych sformułowań, ducha subiektywnego i ducha obiektywnego) niezbędne wydaje się jeszcze uwzględnienie pewnych reguł rozumienia. Inaczej świat artefaktów i wartości będzie pozostawał dla nas całkowicie zakryty/niedostępny. A przeto i nasza konfrontacja z nim za pośrednictwem rozmaitych modeli – jeśli istotnie ma nas skutecznie chronić przed „ślepą” wędrówką po konstelacjach światów możliwych (obawa Groblera) lub widmem bezdusznej naturalizacji (obawa moja) – musi być oparta na takich regułach rozumienia i regułach sensu, które umożliwią nam źródłowe odsłonięcie specyficznych dla poszczególnych dziedzin przedmiotowych jakości oraz nadbudowanych nad nimi jednostek sensu i wartości.

a tree of language”. Researching on adequate model of reality with the use of rules of inference and rules of empirical verification of knowledge (Grobler’s proposal) seems a little effective too. In humanities to confront model with reality (using traditional words, to confront reality with objective spirit and subjective spirit) it seems necessary to take into consideration rules of understanding. Otherwise the world of artifacts and values will be unavailable for science. That is why, our confrontation with the world with the use of different models – if it has to protect us against “blind” traveling around constellation of possible worlds (Grobler’s doubt) or threat of unfeeling naturalization (my doubt) – must be based on rules of understanding and rules of sense which enable us to disclose specific qualities for particular disciplines and units of sense and values.

1.

Czasami wyraża się pogląd, iż – jak dotąd – nie wynaleziono lepszego (a przynajmniej bardziej precyzyjnego) sposobu definiowania prawdy/zdania prawdziwego niż ten, który w latach trzydziestych XX wieku opracował Alfred Tarski (1901–1983) i który dzisiaj określa się mianem *semanantycznej teorii prawdy* (krótko: STP)¹. Jak wiadomo, intencją Tarskiego było zbudowanie takiej definicji prawdy, która z jednej strony jest „formalnie poprawna i merytorycznie trafna”, z drugiej zaś czyni zadość klasycznej koncepcji prawdy i jest zasadniczo zbieżna z intuicjami potocznymi².

¹ Gwoli ścisłości trzeba tu nadmienić, iż opinie na temat doniosłości przedsięwzięcia Tarskiego od początku były mocno podzielone. Prócz gorących entuzjastów (K.R. Popper) i umiarkowanych entuzjastów (R. Carnap), byli też radykalni krytycy, a nawet gorący opońenci (np. O. Neurath). Przegląd poglądów w tej sprawie oraz szersze ich omówienie por. w: J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 271–354 (rozd. IX).

² Por. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933), (w:) idem, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, oprac. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 14–15 i 31. Por. też A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1932), (w:) ibidem, s. 9–12. Podstawową ideę zawierającą się w klasycznej koncepcji prawdy można wyrażać na różne sposoby. Dla porównania patrz *Aneks I*.

Przypomnijmy jednak, iż STP od samego początku – i zasadniczo – była obliczona na zastosowanie w naukach aksjomatyczno-dedukcyjnych (w naukach sformalizowanych)³. Powstaje tedy pytanie, czy istnieją jakieś poważne przeszkody po temu, by STP móc stosować nie tylko w naukach sformalizowanych, ale również w naukach empirycznych i, co nas obchodzi tutaj specjalnie, w naukach humanistycznych. Jak wiadomo, do pewnego stopnia możliwość taką Tarski dopuszczał. Wszak – jak utrzymywał – by móc skonstruować zadowalającą (tj. „merytorycznie trafną i formalnie poprawną”) definicję prawdy/zdania prawdziwego dla pewnej naukowej dyscypliny, niekoniecznie trzeba przedtem dokonać pełnej formalizacji języka tej dyscypliny. Zdaniem Tarskiego, dla realizacji wymienionego celu wystarczy, jeśli nauka ta będzie operować językiem o „ściśle określonej strukturze” i jeśli – a to przez wzgląd na antynomie semantyczne⁴ – nie będzie to język „semantycznie zamknięty”⁵.

Ten drugi warunek, stanowiąc w istocie jedynie pewne rozwinięcie warunku pierwszego, przymusi nas oczywiście do używania dwóch różnych języków: języka przedmiotowego, a więc języka, „o którym się mówi”, oraz metajęzyka, czyli języka, „w którym się mówi” i w którym oczekiwana definicja prawdy (dla języka bezpośrednio niższego stopnia) ma być ostatecznie zbudowana. Ponadto Tarski dodawał, że – po trzecie – aby sformułować zadowalającą definicję prawdy, metajęzyk musi być „istotnie bogatszy” od języka przedmiotowego, co znaczy m.in. tyle, że powinien zawierać zmienne wyższych typów logicznych niż zmienne języka przedmiotowego⁶. Ten trzeci warunek zbudowania zadowalającej definicji prawdy – warunek konieczny i zarazem wystarczający – potrzebny jest po to, by uznawalnym zdaniom jednego języka móc jednoznacznie przyporządkować uznawalne zdania drugiego języka i w ten sposób pokazać, że „istnieje interpretacja metajęzyka w języku przedmiotowym”⁷.

O tym, że wymienionym warunkom stosunkowo łatwo można uczynić zadość w naukach dedukcyjnych, dzisiaj nie trzeba nikogo przekonywać. Pojawia się natomiast cały szereg wątpliwości, czy w podobny sposób i na podobnej zasa-

³ Sformułowana przez Tarskiego definicja zdania prawdziwego (na użytek algebry klas) ma następującą postać: „ x jest zdaniem prawdziwym – symbolicznie $x \in Vr$ – wtedy i tylko wtedy, gdy $x \in S$ i gdy każdy ciąg nieskończony klas spełnia x ”. Zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933)..., s. 69.

⁴ Por. *Aneks II*.

⁵ A. Tarski, *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, (w:) idem, *Pisma...*, s. 239–240. W innym miejscu pisał z kolei, iż najpierw języki sformalizowane trzeba by odpowiednio zmodyfikować („dostosować do użytku w innych gałęziach wiedzy”) – mianowicie tak, aby z ich pomocą mogła być adekwatnie sformułowana zawartość teoretyczna nauk empirycznych. Por. A. Tarski, *Prawda i dowód*, (w:) ibidem, s. 314.

⁶ Ibidem, s. 247–248.

⁷ Ibidem, s. 247.

dzie można konstruować definicje prawdy również dla nauk empirycznych. Jak wiadomo, istnieje cały katalog powodów, by tego rodzaju przedsięwzięcie uznać za niemożliwe do zrealizowania czy wręcz pozbawione sensu. Jedną z istotnych przeszkód, wyraźnie dostrzeżoną już przez Tarskiego, jest niemożność ścisłego określenia formalnej struktury języka nauk empirycznych, w szczególności zaś fakt, że uznawanie zdań dokonuje się w tych naukach nie tylko na podstawie ściśle sprecyzowanych reguł wnioskowania, lecz również na zasadach całkowicie pozaformalnych, pozainferencyjnych, a nawet pozajęzykowych.

Rzecz jasna, problem zdefiniowania prawdy, skoro nie wszędzie daje się go rozwiązać w sposób równie ścisły i jednoznaczny, jak ma to miejsce w naukach logiczno-matematycznych (i ew. w fizyce teoretycznej), zawsze można rozwiązywać w sposób jedynie przybliżony i częściowy. Mianowicie, język naturalny (czy raczej pewne jego fragmenty) można stopniowo zastępować językiem o coraz ściślej określonej formalnej strukturze, starannie przy tym uważając, by jak najmniej różnił się on od tej części języka naturalnego (w tym języka nauk empirycznych i języka nauk humanistycznych), która akurat specjalnie nas interesuje. Możliwości takiej Tarski nie tylko nie wykluczał, ale do jej wykorzystania sam wyraźnie zachęcał.

2.

Jednak wyrażone przez Tarskiego opinie dalej mogą wzbudzać pewne wątpliwości. Jest bowiem faktem, że zarówno w naukach empirycznych, jak i w rozmaitych dyskursach potocznych z reguły i najczęściej operujemy właśnie (nawet jeśli nie robimy tego wystarczająco konsekwentnie) klasycznym rozumieniem prawdziwości. A wobec tego, jeśli STP ma być zasadniczo zbieżna z klasycznie rozumianą prawdą oraz z intuicjami potocznymi w kwestii prawdziwości, to winna być stosowalna, przynajmniej zasadniczo, również na gruncie innych nauk i w obrębie innych gałęzi wiedzy niż wiedza matematyczno-logiczna. Tymczasem, zdaniem Tarskiego, albo jest to problematyczne (wszak najpierw należałoby określić strukturę formalną poszczególnych języków), albo, jak w wypadku wiedzy potocznej, wręcz wykluczone; w dyskursie potocznym używamy bowiem języka naturalnego, a ten – ponieważ jest językiem „semantycznie zamkniętym” (a więc zawierającym swój własny metajęzyk) – uniemożliwia zbudowanie formalnie poprawnej i merytorycznie trafnej definicji prawdy oraz nie pozwala na konsekwentne operowanie tym pojęciem.

Jeśli tedy niemożność zastosowania STP w innych rodzajach dyskursu niż dyskurs nauk formalnych, miałyby zarazem oznaczać niemożność zadośćuczynienia klasycznie pojmowanej prawdzie, to wówczas, jak pisze E. Kałuszyńska, trudno byłoby nam werdykt Tarskiego uznać bez szemrania, a więc przyjąć go

z należytą pokorą i ostatecznie zrezygnować z zabiegów o osiągnięcie klasycznie pojmowanej prawdy⁸.

W związku z tym powstaje pytanie: kto tu błądzi? Oczywiście, w jakiejś mierze i w jakimś sensie błądzą wszyscy i błądzi każdy. Błądził Arystoteles, błądzi Kałuszyńska, błądzę ja... Ale być może błądzi też Tarski? Błądzi np. wtedy, gdy marzy mu się precyzyjne określenie struktury formalnej języka nauk empirycznych (czy choćby pewnych ich fragmentów, fragmentów czysto teoretycznych). Błądzi, gdy utrzymuje, że same jedynie zabiegi formalno-językowe wystarczają po temu, by móc sprostać wyzwaniu, jakie niesie ze sobą klasyczna koncepcja prawdy. Błądzi, gdy każe nam wierzyć, że „granice semantyki” są „granicami świata”. Błądzi, gdy ufa, że STP ani nie zakłada, ani nie implikuje żadnych „zobowiązań ontologicznych” (*ontological commitments*). Błądzi, gdy suponuje, że konfrontacja wyrażen językowych z abstrakcyjną strukturą relacyjną w postaci modelu (tj. światem wykreowanym przez teorię) całkowicie wystarcza za ich konfrontację z rzeczywistością. I wreszcie, może najbardziej błądzi wtedy, gdy przyjmuje, że opracowany przez niego sposób definiowania prawdy pozostaje w pełnej zgodzie (czy też: jest zasadniczo zbieżny) z klasycznym sposobem jej pojmowania⁹.

3.

Niekiedy krótko się stwierdza, iż prawdę Tarski definiował na podstawie pojęcia spełnienia – spełniania funkcji zdaniowej przez pewien ciąg przedmiotów z pewnej dziedziny¹⁰. Istotnie, w swojej definicji zdania prawdziwego Tarski wykorzystał semantyczne pojęcie spełniania w modelu, a nawet więcej: prawdę uważał za szczególny przypadek spełniania formuł zdaniowych, mianowicie za przypadek spełniania takich formuł, w których liczba zmiennych wolnych wynosi zero (czego ogólna definicja spełniania nie wyklucza)¹¹.

Od strony koncepcyjnej i formalnologicznej było to niezwykle pomysłowe rozwiązanie – pomysłowe i zarazem proste. O ile jednak w naukach matematycznych ujęcie prawdy jako szczególnego przypadku spełniania w modelu (a więc

⁸ Por. A. Kałuszyńska, *Epistemiczne pojęcie prawdy*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2007, nr 3 (63), s. 53.

⁹ Główne swoje zastrzeżenia wobec STP Tarskiego przedstawiłem w artykule *Semantyczna teoria prawdy a realizm*, (w:) A. L. Zachariasz (red.), *Poznanie a prawda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, s. 257–269. Por. też krytyczny komentarz do przedstawionego tam poglądu w: G. Żurkowska, *Czy warunkiem klasycznej idei prawdy jest transcendencja przedmiotu wobec podmiotu (kilka uwag na marginesie artykułu J. Dębowskiego „Semantyczna teoria prawdy a realizm”)*, (w:) ibidem, s. 271–286.

¹⁰ W sprawie pojęcia spełniania patrz *Aneks IV*.

¹¹ A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1933)...*, s. 69.

w pewnej abstrakcyjnej strukturze relacyjnej) nie musi wzbudzać większych niepokojów – model semantyczny języka pewnej teorii może być tu bowiem uznany wprost za rzeczywistość matematyczną, a więc ostateczny przedmiot badań tej teorii – to w naukach empirycznych okoliczność ta jest bardzo trudna do zaakceptowania. Rzecz m.in. w tym, że – jak zazwyczaj się argumentuje – rzeczywistość empiryczna, z którą mają korespondować zdania prawdziwe o tej rzeczywistości, ma swój autonomiczny i konkretny byt, a wobec tego nie może być uznana za konstrukcję wewnątrzteoretyczną – za pewien abstrakt lub powszechnik. Wszak takie rozwiązanie od razu przesądzałoby przyjęcie określonej metafizyki (metafizyki antyrealistycznej), a tym samym byłoby, przynajmniej w jakiejś mierze, sprzeniewierzeniem się intencjom Tarskiego¹². Przede wszystkim jednak byłoby sprzeniewierzeniem się klasycznej koncepcji prawdy, która domaga się, by zdania prawdziwe nauk empirycznych korespondowały wprost z pewnymi zjawiskami przyrodniczymi (obiektywnie zachodzącymi stanami rzeczy), a nie z jakąś abstrakcyjną strukturą relacyjną, budowaną z uwagi na pewien sposób rozumienia naszego języka, czyli pewną jego interpretację.

4.

Mimo to i mimo szeregu innych zastrzeżeń (np. ze strony M. Dummetta czy H. Putnama), również w naukach empirycznych można definiować prawdę (zdania prawdziwe) całkiem w stylu STP, a więc jako prawdziwość w modelu. Jak zauważa Adam Grobler, najprostsza tego rodzaju możliwość rysuje się wtedy, gdy za młodym Wittgensteinem założyć, że „granice naszego języka są granicami świata”, że więc struktura języka jest właściwym modelem świata rzeczywistego, co z kolei znaczy, że system relacji wewnątrzjęzykowych jest dokładnym izomorficznym odwzorowaniem systemu relacji wewnątrzświatowych. Oczywiście, gdyby to Wittgensteinowskie założenie przyjąć, wówczas STP można by bez istotnych przeszkód stosować również w naukach empirycznych. Wszystkie zabiegi, jakie w tym wypadku należałoby wykonać, istotnie, sprowadzałyby się do zabiegów czysto językowych i formalno-technicznych.

Problem wszelako w tym, że – jak to ponownie zauważa A. Grobler – nie w i e m y, czy model naszego języka (np. jego interpretacja jako struktury relacyjnej złożonej z indywiduów, własności i relacji) jest w ł a ś c i w y m modelem

¹² Tarski bowiem pisał: „Możemy więc przyjąć semantyczną koncepcję prawdy nie porzucając własnego stanowiska epistemologicznego, jakiegokolwiek by ono było; możemy pozostać naiwnymi realistami, krytycznymi realistami lub idealistami, empirystami lub metafizykami – kimkolwiek byliśmy przedtem. W stosunku do tych wszystkich spraw semantyczna koncepcja prawdy jest całkowicie neutralna”. Zob. A. Tarski, *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, (w:) idem, *Pisma...*, s. 268.

świata rzeczywistego (empirycznego). Od Tarskiego wiemy natomiast, że dla języka naturalnego (i tzw. języków semantycznie zamkniętych) nie sposób jest zbudować formalnie poprawnej i merytorycznie trafnej definicji prawdy¹³.

Jednakowoż, nawet jeśli ów optymistyczny punkt widzenia wczesnego Wittgensteina sproblematyzować i odrzucić, to w punkcie dojścia wcale nie musimy znaleźć się tam, gdzie znalazł się późny Wittgenstein, czyli w objęciach sceptycyzmu. Jak to pokazał A. Grobler, również w naukach empirycznych zachodzi możliwość zdefiniowania prawdziwości na modłę Tarskiego, wszelako „pod warunkiem, że potrafimy zrozumiale ująć związek modelu z rzeczywistością”¹⁴.

W tym celu Grobler odwołuje się do pojęcia t r a f n o ś c i. Pojęcie trafności jest jednak pojęciem względnym, jest pojęciem zrelatywizowanym do naszych zainteresowań, naszych potrzeb poznawczych i naszych celów (poznawczych i pozapoznawczych). Jego zdaniem, trafny model rzeczywistości to „model użyteczny do określonych celów”¹⁵. Z tego punktu widzenia jedno i to samo zdanie może być prawdziwe w jednym modelu, a fałszywe w innym. Wprowadzo-

¹³ Mówi o tym twierdzenie Tarskiego o niedefiniowalności prawdy (dla języków semantycznie zamkniętych). Co najwyżej możemy formułować „częstkowe definicje prawdziwości zdania” – definicje, które mogą być uważane za „wyjaśnienia różnych konkretnych zwrotów typu »X jest zdaniem prawdziwym«”. W tym celu wystarczy, jeśli w tak zwanym „schemacie T”, czyli wyrażeniu: *X jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy p*, symbol „p” zastąpimy jakimś konkretnym zdaniem, zaś w miejsce zmiennej metajęzykowej „X” wstawimy dowolną nazwę jednostkową tego zdania, np. jego nazwę cudzysłowową lub jego nazwę strukturalnoopisową. Przykładowo, częstkowa definicja prawdziwości zdania „Śnieg jest biały” będzie wtedy miała postać następującej T-równoważności: „*śnieg jest biały*” jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933)..., s. 18–19 oraz *Semantyczna...*, s. 240 i n. Por. też *Aneks II i Aneks V*.

¹⁴ Zob. A. Grobler, *Pojęcie prawdy w językach nauk empirycznych*, (w:) idem, *Pomyły na temat prawdy i sposobu uprawiania filozofii w ogóle*, Wydawnictwo „Aureus”, Kraków 2001, s. 177. Według Grobлера, istotę przedsięwzięcia Tarskiego można opisać i tak oto. W naukach dedukcyjnych prawdę można zdefiniować jako „spełnianie formuł danego języka w określonym modelu przy ustalonej interpretacji”. Por. A. Grobler, *Prawda i jasność*, (w:) idem, *Pomyły...*, s. 183. Innymi słowy, prawda polega na określonym stosunku pomiędzy zdaniami pewnego języka a elementami pewnej abstrakcyjnej struktury relacyjnej (elementami modelu), złożonej z indywiduów, własności i relacji. Tego rodzaju określenie prawdy jest całkowicie zadowalające w naukach logiczno-matematycznych, oczywiście, przy założeniu, że: (1) model – czyli struktura świata opisywanego za pomocą zdań konkretnego języka, a więc matematyczna rzeczywistość – jest nam dany tak samo jak struktura języka; (2) człowiek jest twórcą matematycznych światów w takim samym stopniu, w jakim jest twórcą języka. Zatem, gdyby również w naukach empirycznych przyszło nam zadowolić się definicją prawdy w modelu, to według Grobлера „nie pozostałoby nam nic innego, jak przyłączyć się do obozu postmodernizmu i ogłosić, że świata nie ma, są tylko jego modele, czyli »teksty«”. Ibidem, s. 185. Inaczej mówiąc, jeśli również w naukach empirycznych poprzestajemy na prawdziwości w modelu, to tym samym przyjmujemy, iż człowiek jest twórcą rzeczywistości empirycznej dokładnie w takim samym stopniu, w jakim jest twórcą matematycznych modeli, czyli matematycznych światów.

¹⁵ Por. A. Grobler, *Pojęcie prawdy...*, s. 178.

ne przez Groblera pojęcie trafności powoduje tedy relatywizm. I jest to cena, którą trzeba zapłacić za aplikację STP do języków nauk empirycznych.

Są też inne koszty. Okazuje się bowiem, że nie wszystkie zdania, które jako sensowne (a więc ostatecznie: prawdziwe lub fałszywe) dopuszcza model pewnej dziedziny przedmiotowej, są zdaniami empirycznie rozstrzygalnymi, a więc takimi, których prawdziwość lub fałszywość daje się ustalić na podstawie konkretnych testów empirycznych. Być może np. jest tak, że niektórym cechom budowanych modeli nic zgoła nie odpowiada w rzeczywistości empirycznej. Na przykład, zdaniem Groblera, nie da się empirycznie rozstrzygnąć, czy czasoprzestrzeń ma naturę ciągłą, czy też dyskretną. Ciągłość i/lub nieciągłość nie są bowiem własnościami realnej czasoprzestrzeni (cechami empirycznej rzeczywistości), lecz własnościami matematycznych środków opisu tej czasoprzestrzeni, własnościami wyłącznie matematycznych modeli. Podobne wątpliwości zachodzą w paru innych ważnych kwestiach, w tym m.in. kwestii indywidualności/tożsamości pewnych przedmiotów fizycznych („obiektów kwantowych”).

Innymi słowy, w odniesieniu do niektórych zdań empirycznych może się pojawić zjawisko „luki prawdziwościowej”, czyli może się zdarzyć tak, że o niektórych zdaniach nie będziemy umieli rozstrzygnąć, czy są one prawdziwe, czy fałszywe. Na przykład nigdy zapewne nie dowiemy się tego, czy w 49 r. p.n.e., przekraczając Rubikon, Juliusz Cezar po dwakroć spadł z konia, czy też spadł jedynie raz lub może w ogóle nie spadł. Albo: czy Juliusz Cezar miał wtedy podwyższoną temperaturę ciała, czy też temperatura jego ciała pozostawała w normie? Albo: czy Mr Jones, ponieważ w ciągu swego życia ni razu nie znalazł się w tzw. trudnej sytuacji, był człowiekiem odważnym, czy też był tchórzem? Albo: czy pewien obiekt kwantowy posiada jednoznacznie określone pęd i położenie, czy też obydwu tych parametrów naraz (jednoznacznie określonych) nie posiada i posiadać nie może?

5.

Jak sądzę (i być może tak sądzi również Grobler, choć pewności nie mam), proste uogólnienie definicji Tarskiego na języki nauk empirycznych trudno jest nam zaakceptować przede wszystkim dlatego, ponieważ świat empiryczny, w odróżnieniu od rzeczywistości matematycznej (czyli rozmaitych modeli), nie jest światem wykreowanym przez teorie naukowe. W związku z tym może on nam płatać rozmaite „figle” – już to dlatego, że jest światem odkrywanym (a nie jedynie konstruowanym), już to dlatego, że jest światem odkrywanym nieprzerwanie (ciągle i bez końca). Znaczący to, że o prawdziwości/fałszywości przynajmniej niektórych naszych wypowiedzi językowych przesądzą okoliczności całkowicie od nas niezależne – okoliczności

znajdujące swój wyraz np. w wynikach obserwacji, pomiaru, eksperymentu czy innego empirycznego testu (dzieje się tak, chociaż do poznania tego świata stosujemy narzędzia przez nas wymyślone, np. matematyczne). Znaczy to również, że nasza empiryczna wiedza o świecie realnym ciągle ma charakter jedynie przybliżony i jedynie problematyczny (hipotetyczny). A to z kolei znaczy, że właśnie z powodów empirycznych (pozaformalnych i pozajęzykowych) nie jesteśmy w stanie definitywnie rozpoznać wartości logicznej naszej wiedzy. Ba, nie dość, że o pewnych zdaniach (i to zdaniach oznajmujących) nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy są one prawdziwe czy fałszywe, to nawet nie umiemy ustalić, czy prawdziwość lub fałszywość w ogóle może im przysługiwać! Wtedy właśnie pojawia się widmo tzw. l u k i p r a w d z i w o ś c i o w e j.

Jedną z trudności, na jakie natrafiamy przy próbie określenia prawdy w językach nauk empirycznych, polega tedy na tym, że nigdy nie możemy być stu procentowo pewni, czy przyjęty przez nas model rzeczywistości jest modelem właściwym. A wspomniany brak pewności powoduje z kolei, iż zawsze musimy się liczyć z możliwością jego rewizji, podobnie jak i z rewizją presupozycji, które ów model wyznaczają. Z tego powodu prawdziwość zdań empirycznych (definiowana w stylu Tarskiego, a więc przy użyciu pojęcia spełniania) nigdy nie będzie prawdziwością definitywną i, jak się wyraża Grobler, literalną¹⁶. Określona w ten sposób prawda zawsze będzie pozostawać jedynie prawdą warunkową – warunkową, czyli uwarunkowaną trafnością modelu, w którym zdania empiryczne mają być prawdziwe. Tym samym będzie też prawdą tylko h i p o t e t y c z n ą – hipotetyczną w podobnym stopniu, w jakim hipotetyczną pozostaje trafność przyjętego modelu świata. Będzie prawdą jedynie, jak to utrzymują R. Wójcicki i A. Grobler, p r e s u p o z y c y j n ą, a więc rewidowalną w równym stopniu, w jakim rewidowalne (= uchylalne z powodu ich fałszywości) pozostają wszystkie nasze presupozycje wyznaczające aktualnie przyjęty model świata (model uznawany aktualnie za trafny)¹⁷.

Za Groblerem można też powiedzieć, że podstawowa różnica pomiędzy prawdą m a t e m a t y c z n ą (prawdziwym wyrażeniem jakiejś konkretnej teorii matematycznej) a prawdą e m p i r y c z n ą polega na tym, że wybór i poszukiwanie modelu właściwego jakiejś matematycznej teorii dokonuje się wedle określonych reguł wnioskowania (to na podstawie przyjętych reguł wnioskowania rozstrzygamy o prawdziwości jednych zdań tej teorii, a fałszywości innych), gdy tymczasem w naukach empirycznych poszukiwanie trafnego modelu jakiejś konkretnej teorii empirycznej odbywa się najczęściej poprzez formułowanie i testowanie rozmaitych hipotez¹⁸. Wiąże się to z uznawaniem jednych zdań bazowych

¹⁶ Por. A. Grobler, *O poznawaniu znaczenia*, (w:) idem, *Pomysły...*, s. 201.

¹⁷ Por. ibidem, s. 202.

¹⁸ Por. A. Grobler, *Prawda i jasność*, (w:) idem, *Pomysły...*, s. 185 oraz idem, *Pojęcie prawdy...*, s. 178–179.

i odrzucaniem innych, a wszystko to dokonuje się na podstawie przeprowadzanych testów empirycznych: eksperymentu, pomiaru, porównania, obserwacji itp. Oczywiście, również sposób testowania zdań bazowych (założeń i prognoz) określają odpowiednie reguły, lecz są to reguły rozstrzygania empirycznego, a więc takie, których stosowalność zależy nie tylko od samej formy zdań (jak w naukach formalnych), lecz ponadto od pewnych okoliczności empirycznych – okoliczności, które przeprowadzenie jednych eksperymentów (obserwacji, pomiarów itp.) umożliwiają, a innych uniemożliwiają.

Krótko: kluczową trudność, na jaką natrafiamy przy próbie aplikacji STP do języków nauk empirycznych, stanowi odnalezienie właściwego (trafnego) modelu badanej rzeczywistości. W innym razie skazani byśmy byli, co ewentualnie byłoby do przyjęcia w naukach logiczno-matematycznych, na wędrówkę po światach możliwych. W naukach empirycznych poszukiwanie tego modelu odbywa się za pomocą rozmaitych procedur, w tym empirycznego testowania hipotez (a nie tylko reguł wnioskowania). Jednak zasadniczo, jak to pokazał m.in. Grobler, jest możliwe definiowanie prawdy na modłę Tarskiego również w naukach empirycznych – w naukach, do których, prócz nauk przyrodniczych, Grobler zalicza także nauki o zjawiskach psychicznych i zjawiskach społecznych, czyli nauki humanistyczne.

6.

Rodzi się wszakże wątpliwość, czy Grobler, dekretując nauki humanistyczne jako nauki empiryczne, nadmiernie nie uprościł sprawy. Rzecz przede wszystkim w tym, że nauki humanistyczne – zarówno w stosunku do nauk apriorycznych, jak i w stosunku do nauk aposteriorycznych – odznaczają się całym szeregiem metodologicznych osobliwości. Konieczność uwzględnienia tych całości nowych elementów metodologicznych wynika przede wszystkim z osobliwości przedmiotu badania humanistyki. Jeśli bowiem przyjąć, że humanistykę interesują rozmaite wytwory kultury, to zarazem trzeba też przyjąć, iż – w odróżnieniu od zjawisk przyrodniczych – mają one naturę psychofizyczną. Wtwory kultury jako przedmioty badań nauk humanistycznych mają też charakter holistyczny (a nie tylko mnogościowy) i są aksjologicznie nieobojętne, a więc nasycone wartościami. Przynajmniej tyle mamy prawo (i obowiązek) przyjąć, gdy ukazujemy specyfikę przedmiotu „nauk o duchu” (*Geisteswissenschaften*)¹⁹.

¹⁹ Gdyby trzymać się ustaleń, jakie w tej mierze poczynili dwudziestowieczni badacze podstaw humanistyki, to – m.in. w ślad za Wilhelmem Diltheyem, Wilhelmem Windelbandem, Heinrichem Rickertem, Eduardem Sprangerem, a także naszymi rodzimymi filozofami nauki – trzeba by przyjąć, iż „całkiem nowymi elementami w metodologii nauk humanistycznych są:

Oczywiście, mimo tych osobliwości, także w naukach humanistycznych możemy stosować STP, a więc, konsekwentnie, prawdziwość zdań definiować przez ich spełnianie w modelu. Wszelako, o czym musimy pamiętać, przyjęcie tego typu strategii, podobnie jak jej zastosowanie w naukach empirycznych (przyrodniczych), nie uchroni nas przed konfrontacją z rzeczywistością, a więc przed pytaniem o trafność skonstruowanego (obranego) modelu. By zaś tę trafność wykazać (rozstrzygnąć), będziemy przymuszeni uwzględnić nie tylko pewne reguły wnioskowania i reguły empirycznej weryfikacji (czy falsyfikacji), lecz nadto jeszcze pewne reguły rozumienia, a więc reguły hermeneutyczne.

Ma się rozumieć, również tutaj konstruowane przez nas modele są wyznaczone przez określoną interpretację języka danej nauki. Jednak o interpretacji wyrażeń języka nauk humanistycznych, prócz względów formalnych (samej tylko formy wyrażeń) i konkretnych okoliczności empirycznych (faktów), współstanowią także określone wartości. Nie przypuszczam tedy, by model języka jakiejś nauki humanistycznej zarazem mógł być modelem właściwym badanej rzeczywistości, jeśli przy jego konstruowaniu zostałyby pominięta określona perspektywa aksjologiczna (np. rozgraniczenie na *sacrum* i *profanum*), a więc odniesienie do konkretnych wartości. Wszak wtedy zniknęłyby powody, ze względu na które, obok nauk apriorycznych i aposteriorycznych, należałoby jeszcze wyodrębnić trzeci metodologiczny typ nauki, mianowicie nauki humanistyczne. W ten bowiem sposób zamknęlibyśmy sobie nie tylko możliwość rozumienia cudzych wypowiedzi, a przede wszystkim możliwość rozumienia pewnych „faktów”: „faktów psychicznych”, „faktów historycznych”, „faktów społecznych”, „faktów artystycznych”, „faktów moralnych”, „faktów religijnych”, „faktów kulturowych”, „faktów prawno-politycznych”, a nawet, jak się zdaje, „faktów językowych” i „faktów komunikacyjnych”. Za Kantem można też powiedzieć, iż stalibyśmy się całkowicie niewrażliwi na różnicę pomiędzy *Sein* i *Sollen* czy też, jak kto woli, pomiędzy *quaestio facti* i *quaestio iuris*.

7.

Rzecz jasna, doskonale wiem, że w obrębie nauk humanistycznych można jeszcze wyodrębnić (nie tylko zresztą w ślad za Diltheyem, Windelbandem, Rickertem i Sprangerem, ale także w ślad za Ajdukiewiczem i Czeżowskim) trzy

(1) rozumienie, (2) intuicyjne ujęcie całości oraz (3) ocena wartości”. Por. T. Czeżowski, *O naukach humanistycznych*, (w:) idem, *Odczyty filozoficzne*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego UMK, t. VII, z. 1, Toruń 1958, s. 57. Rzecz jasna, charakterystykę dziedziny badania nauk humanistycznych łatwo można by dzisiaj rozwinąć, dodając na przykład, iż humanistykę zajmują wprawdzie przedmioty intencjonalne, ale zarazem są to przedmioty należące do Popperowskiego „Trzeciego Świata” (W-3). Etc.

dalsze metodologiczne typy nauk: (1) nauki o typie *n o m o t e t y c z n y m*, jak np. psychologia wyjaśniająca lub psychologia społeczna, (2) nauki o typie *i d i o g r a f i c z n y m*, jak np. historia, oraz (3) nauki o typie *a k s j o l o g i c z n y m*, jak np. antropologia kulturowa, historiozofia, etyka, estetyka czy prawo²⁰. Wszelako zarazem wiem też, jak zresztą wszyscy to wiemy, że wymienione trzy typy nauk wzajemnie się przenikają i że próżno by szukać takiej nauki humanistycznej, która reprezentowałaby metodologicznie czysty wzorzec naukowości (odpowiednio do metodologicznego typu). Jest raczej przeciwnie. Wprawdzie w każdej z nauk humanistycznych przeważa któraś z wyżej wymienionych metodologicznych strategii, lecz zarazem jest też tak, że współwystępują w niej pozostałe.

Jest to wszakże kwestia drugorzędna. Natomiast kwestią pierwszorzędnej rangi jest odniesienie do autonomicznie istniejącej rzeczywistości. W tym wypadku nie tyle chodzi o odniesienie do rzeczywistości przyrodniczej, ile raczej o odniesienie do świata ducha: zarówno do rzeczywistości „ducha subiektywnego” (tj. świata ludzkich umysłów i ludzkich pragnień), jak i do rzeczywistości „ducha obiektywnego” (w tym świata kultury). To bowiem, co jest nam w stanie zagwarantować STP, w istocie rzeczy sprowadza się do, jak powiedziałby Grobler, swobodnej wędrówki po konstelacjach światów możliwych – wędrówki niechby i pełnej fantazji, lecz w istocie „ślepej”. „Ślepej” w tym sensie, że żaden z tych światów możliwych (czyli modeli) nie jest w żaden sposób wyróżniony. Wszak wszystkie one — i to ze względu na samą formę wyrażen pewnego języka — gwarantują prawdziwość tych wyrażen. Jest to jednak prawdziwość czysto formalna. Jeśli tedy, któryś z nich mamy jakoś specjalnie wyróżnić jako ten właściwy (*resp.* standardowy, trafny, zamierzony itp.), to nie wystarczą nam po temu same jedynie reguły inferencji, a nawet reguły inferencji i, dodatkowo jeszcze, reguły empirycznej weryfikacji wiedzy. Pojęcie prawdziwości w językach nauk humanistycznych, nawet jeśli tę prawdziwość definiujemy jako spełnianie w modelu (czyli w duchu STP), domaga się jeszcze *w e r y f i k a c j i t e l e o l o g i c z n e j i a k s j o l o g i c z n e j*. Zatem w naukach humanistycznych, gdy spośród wielu różnych teoretycznych modeli interesuje nas wyłącznie ten „właściwy”, wtedy nie ma innego sposobu zidentyfikowania takiego modelu, jak odniesienie do pewnej hierarchii celów i wartości, odniesienie do pewnych kulturowych standardów (przestrzeni duchowej epoki), odniesienie do pewnego ładu aksjologicznego. Tylko wszak pod tym warunkiem i przy tego rodzaju założeniach możliwe staje się rozumienie kogoś lub czegoś, możliwe staje się dotarcie do pierwotnych źródeł wszelkiego sensu²¹.

²⁰ Por. K. Ajdukiewicz, *Metodologiczne typy nauk*, (w:) idem, *Język i poznanie*, t. I: *Wybór pism z lat 1920–1939*, PWN, Warszawa 1985, s. 287–313, zwł. s. 306–313.

²¹ W sprawie różnych koncepcji rozumienia i osobliwości hermeneutycznych zabiegów (u Diltheya, Sprangera, Heideggera, Gadamera i innych) patrz: Sowiński G. (red.), *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 1993. Niestety,

Tak czy owak również w badaniach humanistycznych – a więc gdy jednym z naszych celów badawczych, poza wykryciem jakiejś prawidłowości i/lub ustaleniem pewnych faktów, staje się jeszcze r o z u m i e n i e – zachodzi konieczność odwołania się do ź r ó d e ł.

Przy czym, aby jakieś źródło odsłoniło nam swój źródłowy sens, nie wystarczy zastosowanie określonych reguł wnioskowania i przeprowadzenie określonych testów empirycznych, lecz – co najmniej na potrzeby tzw. analizy wewnętrznej – niezbędne staje się jeszcze odwołanie do określonych zasad rozumienia: zasad uwzględniających odniesienie do określonych celów i wartości, do określonego układu pojęciowego, do określonej przestrzeni duchowej i do intelektualnego horyzontu pewnej osoby, pewnego środowiska lub pewnej epoki. Słowem, poza *Ego* i *Non-ego*, niezbędne staje się jeszcze uwzględnienie *Drugiego*, czyli *Alterego*. Aby tedy odsłonił się nam pierwotny sens pewnych źródeł historycznych, archeologicznych, literaturoznawczych, językoznawczych etc., a tym samym rozumienie mogło w ogóle dojść do skutku, klasyczna relacja intencjonalna musi przeobrazić się w r e l a c j ę d i a l o g i c z n ą, a przynajmniej ustąpić jej pola.

Gdy chodzi o l i t e r a t u r o z n a w s t w o (teorię i historię literatury), to takim „materiałem źródłowym” będą konkretne literackie dzieła sztuki – dzieła sztuki, które, zanim zostaną poznane (czy choćby tylko zrekonstruowane), wprawdzie badacz musi uczynić przedmiotem estetycznym, a więc musi doprowadzić do konkretyzacji danych dzieł. Tylko wtedy bowiem będzie zdolny dostrzec specyficzne dla tego dzieła jakości, jakości postaciowe, konkretne zestroje tych jakości oraz nadbudowane nad nimi wartości estetyczne²². Również wtedy będzie w stanie sformułować pewne sądy estetyczne: zarówno te sprawozdawcze (stwierdzające), jak i te oceniające (dotyczące wartości danego przedmiotu estetycznego)²³.

Gdy zaś chodzi o h i s t o r i ę (jako naukę idiograficzną), to materiałem źródłowym będą w niej wszystkie ocalałe ślady kultury materialnej i kultury duchowej czasów minionych. A więc prócz znalezisk archeologicznych i ocalałych przedmiotów użytkowych, w rachubę wchodzi tutaj różnego rodzaju źródła pisane, jak np. zachowane dokumenty, opisy kronikarskie, wspomnienia, pamiętniki, a poniekąd także różnego rodzaju dzieła sztuki. Zwłaszcza w tym drugim wypadku (a więc w wypadku źródeł pisanych) niezbędne jest wniknięcie w treść zachowanej wypowiedzi, czyli jej zrozumienie. A dokonać się to może przy uży-

kwestii tej – mimo całej jej doniosłości – nie mogę tutaj szerzej rozwinąć. Jest to osobny i skomplikowany temat dla siebie. Por. też H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo „inter esse”, Kraków 1993.

²² Szczegóły w: R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, (w:) idem, *Studia z estetyki*, t. I, PWN, Warszawa 1957, s. 178–179 i poprzednie.

²³ Ibidem, s. 174.

ciu, z jednej strony, analizy czysto lingwistycznej, z drugiej zaś, rozmaitych metod hermeneutycznych – metod, które umożliwią całościową rekonstrukcję intencji znaczeniowych autorów tych dokumentów: ich celów i dążeń, ich przeszerzeni mentalnej oraz świata duchowego, w którym żyli (w tym także świata wartości i świata sensu).

Oczywiście, mimo to – mimo zastosowania określonych (mniej lub bardziej wyrafinowanych) narzędzi empirycznych, analityczno-lingwistycznych i hermeneutycznych – nigdy zapewne nie będziemy mieć gwarancji, iż nie natkniemy się na „lukę prawdziwościową”. Wtedy za van Fraassenem i Groblerem trzeba zapytać: czy jest ona pozorna, czy jednak autentyczna. Albo: czy jest ona skutkiem (i kwestią) naszego braku dostępu do pewnych faktów/wartości, czy też jest ona skutkiem (i kwestią) braku samych faktów/wartości?

Inaczej mówiąc, podstawowy dylemat, z jakim mamy do czynienia w sytuacji naszego spotkania z „luką prawdziwościową”, jest następujący. Skoro nie wszystkie nasze myśli, przekonania, sądy i zdania są jednoznacznie prawdziwe lub jednoznacznie fałszywe, to czy powstała w ten sposób „luka prawdziwościowa” jest rezultatem naszego niepełnego dostępu poznawczego do badanej rzeczywistości, czy też może jest ona rezultatem niedookreślenia samej tej rzeczywistości – podobnie jak zdaniem Ingardena niedookreślone z samej swej natury są dzieła sztuki. Innymi słowy, czy „miejsca niedookreślenia” (luki) zawierają się jedynie w naszych teoretycznych konstrukcjach jako tworach intencjonalnych (niezależnie od tego, jak bardzo są one wyrafinowane), czy też może rację ma Hilary Putnam, gdy twierdzi, iż „świat nie jest wyrobem gotowym”, a więc to sama rzeczywistość pozostaje niedookreślona?

8.

Twierdzą, że – po pierwsze – wprawdzie realnie istniejąca rzeczywistość, w tym także rzeczywistość wstecznie pochodna (postaktualna), nieprzerwanie ewoluuje (i w tym trywialnym sensie, istotnie, „świat nie jest wyrobem gotowym”), ale zarazem autonomiczny sposób istnienia tej rzeczywistości zasadniczo odbiega od czysto intencjonalnego sposobu istnienia rozmaitych konstrukcji teoretycznych, m.in. w postaci modeli czy świata przedstawionego w dziełach sztuki. Innymi słowy, realnie istniejącym przedmiotom, w przeciwieństwie do przedmiotów intencjonalnych, nic nie brakuje. To tylko nasza o nich wiedza jest ciągle niepełna (niedoskonała), a nasze o nich wyobrażenia – jakoś ułomne lub mało adekwatne.

Twierdzą też, że – po drugie – rozstrzygnięcia antyrealistyczne, do których skłania się dzisiaj znaczna część prominentnych filozofów nauki (Dummett, Putnam czy Quine), często są owocem pomieszania badanych w nauce przedmio-

tów z narzędziami używanymi do ich badania. Pomieszenie to, w szczególności, zachodzi wtedy, gdy konstruowane przez nas modele semantyczne uznaje się wprost za badaną rzeczywistość (gdy własności tych modeli uznaje się za własności samej rzeczywistości) albo, inny rodzaj pomieszenia, gdy językowe środki wyrażania pewnych wyników poznawczych uchodzą wprost za same te wyniki.

W związku z tym twierdzą również, że – po trzecie – STP w sformułowaniu Tarskiego jest zapewne wynikiem godnym zainteresowania i najwyższego szacunku (i są po temu całkiem dobre powody), ale właściwym i najbardziej efektywnym obszarem jej stosowalności pozostają języki nauk dedukcyjnych. Zараzеm jednak, i to w pewnej istotnej mierze, STP jest też przedsięwzięciem chybionym. Sedno rzeczy polega na tym, że – wbrew opinii samego Tarskiego – STP nie całkiem trafia w podstawowe przesłanie klasycznej koncepcji prawdy. W istocie rzeczy bowiem STP wcale nie wyprowadza nas poza języki teoretyczne konstrukcje w postaci modeli, co sprawia, że z pełnym powodzeniem może być stosowana jedynie w naukach formalnych, w których odwołanie się do pojęcia korespondencji w sensie słabym (teoriomodelowym) można uznać za całkowicie wystarczające²⁴.

Natomiast w naukach empirycznych (zarówno przyrodniczych, jak i humanistycznych) jest mało efektywna poznawczo, jeśli wręcz nie jałowa czy po prostu trywialna. Można powiedzieć, że wskazuje ona na warunek konieczny prawdziwości, lecz nie formułuje warunku wystarczającego. Można też powiedzieć (za Kałuszyńską), że – gdyby trzymać się klasycznej dyrektywy definiowania – STP wskazuje na „rodzaj najbliższy” (*genus proximus*) prawdziwości, ale pomija jej „różnicę gatunkową” (*differentia specifica*)²⁵.

Aby się o tym przekonać, weźmy pod rozwagę takie oto sformułowanie klasycznej definicji prawdy (stylizowane na sformułowaniach Kotarbińskiego):

(1) *Zdaniem prawdziwym jest zdanie, które stwierdza, że rzeczy mają się tak a tak, i tak właśnie one się mają.*

Trzymając się instrukcji Tarskiego, aby uzyskać cząstkowe definicji prawdy, wystarczy w tzw. schemacie T, czyli wyrażeniu typu *X jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy p*, w miejsce „p” podstawić jakieś konkretne zdanie, natomiast w miejsce metajęzykowej zmiennej „X” konkretną nazwę jednostkową tego zdania, np. jego nazwę cudzysłowową.

W rezultacie taka cząstkowa definicja prawdziwości np. zdania „wyrok jest sprawiedliwy” będzie miała następującą brzmienie:

(2) *Zdanie „wyrok jest sprawiedliwy” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy wyrok jest sprawiedliwy.*

²⁴ W sprawie rozumienia relacji korespondencji, w tym pojęcia słabej i mocnej korespondencji, por. J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 160–164.

²⁵ E. Kałuszyńska, op. cit., s. 58.

Albo, sięgając do innego przykładu:

(3) Zdanie „*Robert jest odważnym mężczyzną*” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *Robert jest odważnym mężczyzną*.

Jak widać, zgodnie z instrukcją Tarskiego, aby pewne zdania uznać za prawdziwe, wystarczy wiedzieć, jaki stan rzeczy one opisują, a więc dysponować takim modelem naszego języka, który stwierdzany przez jakieś konkretne zdanie stan rzeczy dopuszcza, *scil.* umieszcza go w pewnej abstrakcyjnej strukturze (w pewnym świecie możliwym) i dzięki temu pozwala go należycie skonceptualizować.

Tymczasem w klasycznej definicji prawdy idzie o to, by ten opisywany (i stwierdzany w zdaniu) stan rzeczy nie tylko dał się należycie (w danym języku) skonceptualizować (= racjonalnie pomyśleć = usytuować w pewnej abstrakcyjnej strukturze), ale zarazem rzeczywiście zachodził. Można tedy powiedzieć, że STP – a ściślej: sposób definiowania prawdy na modłę Tarskiego – wcale nie wyprowadza nas poza język (za Quinem: „nie sprowadza nas z drzewa języka”). Innymi słowy, zawsze wtedy, gdy będziemy mówili, jedynie i tylko, o prawdziwości w modelu, granice semantyki języka będą dla nas pozostawać, tak jak pozostają dla Tarskiego, granicami świata.

9.

Czy sposób definiowania prawdy na modłę Tarskiego może mieć zastosowanie również w naukach humanistycznych, w szczególności w aksjologicznym typie tych nauk? Sądzę, że nie ma po temu żadnych istotnych przeciwwskazań – oczywiście, w tym ograniczonym sensie, w jakim Tarski mówi o cząstkowych definicjach prawdy. W każdym razie żadnej poważnej przeszkody nie stanowi po temu nawet obecność zdań oceniających (ocen, sądów wartościujących; niem. *Werturteile*). A więc, tak jak w oparciu o schemat T można utrzymywać, iż zdanie „*śnieg jest biały*” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy *śnieg jest biały*, tak z równie dobrym skutkiem sens predykatów „jest prawdziwe” i „jest fałszywe” może być objaśniany również w zdaniach oceniających, czyli zdaniach typu: „*Anna jest urodziwą kobietą*”, „*Werdykt tego sądu był haniebnym*”, „*Tancerka poruszała się z wyjątkową gracją*”, „*Karierowiczostwo i żądza władzy źle służą dobru wspólnemu*” etc.

Rzecz jasna, tak jak w naukach empirycznych, tak i w naukach humanistycznych (w szczególności, aksjologicznych), jeśli naszym celem stanie się osiągnięcie prawdziwości w sensie klasycznym, to samo tylko formułowanie tego typu *T-równoważności* oraz konstruowanie modeli, w których są one prawdziwe, na pewno nas nie zadowolą. Słowem, jeśli już będziemy wiedzieli, jaki to stan rzeczy jest stwierdzany przez określone zdania, to – aby w pełni zadośćuczynić kla-

sycznej definicji prawdy – naszym następnym krokiem winno być ustalenie (sprawdzenie), czy ów stan rzeczy istotnie zachodzi (istnieje, ma miejsce). A wtedy nie wystarczą analizy formalnologiczne i czysto pojęciowe (a więc wędrówka po rozmaitych konstelacjach światów możliwych). Wtedy trzeba zejść do „rzeczy samych” i to je zapytać, jak faktycznie sprawy się mają. Innymi słowy, wtedy trzeba sięgnąć do źródeł, np. archeologicznych, kronikarskich, literaturoznawczych, językoznawczych, religioznawczych, kulturoznawczych itp.

Oczywiście, zawsze pytamy, by się tak wyrazić, „z wnętrza jakiegoś modelu”. Wszelako, gdy mimo natrętnie ponawianych pytań, źródła milczą, znaczy to, że coś nie jest porządku: albo z naszymi pytaniami, albo może i z całym modelem (z wnętrza którego pytamy). Czasami wystarczy zmodyfikować same jedynie pytania. Czasami jednak, by fakty (postawy, dążenia, postanowienia lub wartości) mogły przemówić, trzeba zmienić model.

Przy tym, w naukach humanistycznych (co najmniej w aksjologicznym ich typie), w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, aby móc się przekonać o trafności lub nietrafności przyjętego modelu, nie wystarczy odwołać się do określonych reguł inferencji (jak w naukach formalnych) lub do określonych procedur empirycznej weryfikacji wiedzy (jak w naukach przyrodniczych). W humanistyce bowiem o trafności przyjętego modelu współdecydują również określone reguły rozumienia i reguły sensu. Istotny wpływ na te reguły, poza względami natury czysto formalnej i czysto empirycznej, mają zaś rozmaite systemy wartości – systemy wartości moralnych, estetycznych, religijnych, utylitarnych, kulturowo-etnicznych, politycznych, światopoglądowych, ideologicznych i innych. Tutaj zatem, czyli w naukach humanistycznych, wierność reprezentowania przez model zależy nie tylko od odniesienia do dającej się kauzalnie i matematycznie ułazić dziedziny faktów empirycznych. W naukach humanistycznych o trafności modelu (współ-) stanowi, częstokroć w sposób decydujący, sfera sensu – sfera, która czyni zrozumiałym i możliwym do wyjaśnienia wszystko to, czego matematycznie i kauzalnie ułazić się nie da, a co mimo to jest nie mniej rzeczywiste, skutkotwórcze i istotne niż fenomeny czysto empiryczne.

Innymi słowy, bez odpowiednich zabiegów hermeneutycznych nigdy nie będziemy w stanie ustalić, jak naprawdę rzeczy się mają z mniej lub bardziej kapryśnymi decyzjami władców, z heroicznymi zrywami ludzkich zbiorowości, z wiarołomstwem niektórych „mężów stanu”, z niekczemnością elit, z haniebnym paktowaniem, a nawet z architekturą cmentarną u starożytnych Egipcjan, Babilończyków czy Persów. Bez tej perspektywy – perspektywy hermeneutycznej i aksjologicznej – sprawy te byłyby dla nas równie zakryte (nieczytelne i niezrozumiałe), jak ciągle zakryte (nieczytelne i niezrozumiałe) pozostawałyby np. egipskie piktogramy czy tabliczki z pismem klinowym Sumerów. W badaniach humanistycznych zawsze tedy, z konieczności i nieuchronnie, będziemy mieli do

czynienia z hermeneutyzacją bycia i hermeneutyzacją „faktów” – faktów mentalnych, kulturowych, społecznych, politycznych, historycznych etc.²⁶

10.

Nie sędzę jednak, by okoliczność ta była zarazem wystarczającą podstawą do przyjęcia tezy o hermeneutykacji samej prawdy oraz do dyskredytowania, problematyzowania, kwestionowania czy kontestowania prawdy klasycznie ujętej. Zasadniczo bowiem prawdziwość naszych sądów o świecie kultury duchowej człowieka (np. o pewnych dziełach sztuki lub pewnych przedmiotach społeczno-kulturowych) jest i powinna być pojmowana tak samo, jak prawdziwość naszych sądów o wszystkich innych przedmiotach czy dziedzinach przedmiotowych. Różnice pomiędzy prawdą matematyczną, prawdą empiryczną i prawdą humanistyki dotyczą tedy nie tyle samej koncepcji prawdy (tj. sposobu jej pojmowania albo jej natury), ile raczej warunków jej stwierdzalności i ewentualnie kryteriów prawdziwości/fałszywości. Inne one będą w wypadku nauk formalnych, inne w wypadku nauk empirycznych, a jeszcze inne w wypadku nauk humanistycznych. Inne – przede wszystkim z uwagi na różnice w samym przedmiocie badania. Nadto jednak, w obrębie dyscyplin humanistycznych, prócz prawdy klasycznie ujętej, będą miały zastosowanie także inne jej koncepcje – koncepcje nieklasyczne (kryteriologiczne), a nawet całkiem pozapoznawcze, aż po ontologizację prawdy²⁷.

Z tego samego powodu inne, niż w naukach matematycznych i w naukach empirycznych, będą nas obowiązywać reguły rozstrzygania o trafności przyjmowanych modeli. Albowiem w naukach humanistycznych identyfikacja właściwego modelu badanej rzeczywistości (rzeczywistości ducha subiektywnego i rzeczywistości ducha obiektywnego) dodatkowo musi uwzględniać fakt, iż języki nauk humanistycznych – poza tym, że coś z n a c z a i coś o z n a c z a j a – rów-

²⁶ W filozofii nauki, zwłaszcza najnowszej (po Th. Kuhnie), coraz częściej zwraca się uwagę nie tylko na „hermeneutyzację humanistyki”, ale także na „hermeneutyzację przyrodoznawstwa”. Por. pod tym względem B. Tuchańska, *Prawda nauki i prawda rozumienia*, (w:) A. Motycka (red.), *Wiedza a prawda*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005, s. 145–164 (zwl. s. 157 i n.).

²⁷ Na przykład zdaniem Ingardena w odniesieniu do różnego rodzaju dzieł sztuki (zwłaszcza zaś sztuk „przedstawiających”) zastosowanie znajduje co najmniej siedem różnych pojęć prawdziwości. Szczegóły por. w: R. Ingarden, *O różnych rozumieniach „prawdziwości” w dziele sztuki*, (w:) idem, *Studia z estetyki...*, s. 373–389. Por. też idem, *O tak zwanej „prawdzie” w literaturze*, (w:) ibidem, s. 393–439. Wymienione przez Ingardena pojęcia prawdziwości zasadniczo jednak są czymś jedynie metaforycznym i wtórnym wobec klasycznie pojętej prawdy.

niez coś w y r a ż a j ą. W odróżnieniu od języków nauk dedukcyjnych i języków nauk empirycznych (w ich wyidealizowanej postaci), języki nauk humanistycznych są więc, jak być może wolno powiedzieć, potrójnie przezroczyste: (1) przezroczyste wobec swego z n a c z e n i a, (2) przezroczyste wobec swych d e n o t a t ó w i (3) przezroczyste wobec p r z e ż y ć p s y c h i c z n y c h ich użytkowników²⁸.

Szczegółowe rozwinięcie tej ostatniej kwestii muszę jednak odłożyć na inną okazję. Dzisiaj zaś chcę powiedzieć tylko jedno. Z poznawaniem świata duchowego człowieka sprawy mają się poniekąd analogicznie, jak z poznawaniem dzieł sztuki. Znaczy to, że każdy wytwór kultury, zanim uczynimy go przedmiotem poznania i krytyczno-badawczego osądu, uprzednio – m.in. w imię poznawczej rzeczowości – winien stać się przedmiotem rozumiejącego doświadczenia, np. percepcji *Alterego* czy percepcji estetycznej. Dokładnie tak, jak np. konkretne literackie dzieło sztuki, zanim odniesiemy się do niego na sposób czysto poznawczy (i ewentualnie sformułujemy o nim pewne sądy, które następnie będzie można kwalifikować jako prawdziwe lub fałszywe), uprzednio musimy uczynić przedmiotem estetycznym i właśnie na tej drodze doświadczyć źródłowej obecności zawartych w nim jakości.

I na koniec jeszcze jeden drobiazg. Wbrew różnym modnym dzisiaj stanowiskom twierdzą, podobnie zresztą jak czyni to E. Kałuszyńska, iż to wcale nie dlatego pewne zdania czy opinie uznajemy za prawdziwe, ponieważ są one akceptowalne (słusznie stwierdzalne). Jest wprost przeciwnie: tak jak pewne zdania słusznie odrzucamy, ponieważ są fałszywe, tak – na tej samej zasadzie – pewne inne zdania akceptujemy (słusznie stwierdzamy), ponieważ są prawdziwe. Istotnie, w tym jednym punkcie M. Dummett ma rację. Przeto, kto postępuje inaczej, jak on sam, prędzej czy później wyląduje w obozie konstruktywistów i na pozycjach justyfikacjonizmu (także w teorii prawdy) i antyrealizmu.

²⁸ W sprawie zasady przezroczystości por. J. Dębowski, *W kwestii przezroczystości znaku. Preliminaria semiotyczne, formalnologiczne i teoriopoznawcze*, (w:) A. Kiklewicz, J. Dębowski (red.), *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku*, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, Olsztyn 2008, s. 139–156. Por. też J. Dębowski, *The Principle of Transparency of the Sign and the Problem of Cognitive Mediation and Epistemological Immediatism*, "Santalka/Coactivity. Filozofija/Philosophy" Vilnius Gediminas Technical University, Vilnius 2007, t. 15, nr 1, s. 4–10.

Aneks I

Klasyczna koncepcja prawdy w wybranych jej sformułowaniach

Podstawowa idea zawierająca się w klasycznej (*resp.* korespondencyjnej) koncepcji prawdy była (i jest) wyrażana na różne sposoby. Oto niektóre jej sformułowania.

1. Platon (*Sofista*, tłum. W. Witwicki, PWN, Warszawa 1956):

(a) [...] *sąd fałszywy to będzie ten, który stwierdza coś przeciwnego niż to, co jest.* (s. 49)

(b) [...] *to twierdzenie będziemy uważali za fałszywe, które mówi, że nie istnieje to, co istnieje, i to, które mówi, że istnieje to, czego nie ma.* (s. 49)

(c) *To prawdziwe z nich mówi o tobie coś tak, jak jest [...]. A to fałszywe mówi coś innego, niż jest [...].* (s. 93)

2. Arystoteles (*Metafizyka*, Γ, 7, 26-27): *Jest fałszem powiedzieć o tym, co jest, że nie jest, lub o tym, co nie jest, że jest; jest prawdą powiedzieć o tym, co jest, że jest, lub o tym, co nie jest, że nie jest*²⁹.

3. Słynna formuła Isaaca ben Salomona Israëli (z *Księgi definicji*), utrwalona i upowszechniona przez **Tomasza z Akwinu** (*Quaestiones, disputate de veritate*, qu. I, art. 1):

Veritas est adaequatio intellectus et rei, secundum quod intellectus dicit esse quod est vel non esse, quod non est.

4. Kant (*Krytyka czystego rozumu*, B 83 i B 350, tłum. R. Ingarden):

(a) *Jeśli prawdziwość polega na zgodności poznania z jego przedmiotem, to przedmiot ten musi być przez to odróżniony od innych przedmiotów; poznanie bowiem jest fałszywe, jeśli nie zgadza się z przedmiotem, do którego się je odnosi, jakkolwiek zawiera w sobie coś, co zapewne mogłoby być ważne dla innych przedmiotów.*

(b) [...] *prawda albo pozór nie występuje w przedmiocie, o ile się go ogląda, lecz w sądzie o nim, o ile się o nim myśli.*

²⁹ Cytuję w przekładzie J. Łukasiewicza za: J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987, s. 18 i 73. W języku oryginału formuła ta ma następujące brzmienie: *τό μὲν γὰρ λέγειν τό ὄν μὴ εἶναι ἢ τό μὴ ὄν εἶναι ψεῦδος, τό δὲ τό ὄν εἶναι καί τό μὴ ὄν μὴ εἶναι ἀληθές*. Z kolei w łacińskim przekładzie Wilhelma z Moerbeke brzmi ona jak następuje: *Dicere namque ens non esse, aut non ens esse, falsum. Ens autem esse et non ens non esse, verum est*. Natomiast przekład polski T. Żeleźniaka odbiega nieco od tego, który przywołałem za Łukasiewiczem, i jest następujący: „Otóż stwierdzać, że byt nie jest i że nie-byt jest, to jest fałsz; a stwierdzać, że byt jest i że nie-byt nie jest, to jest prawda”. Zob. Arystoteles, *Ta meta ta φῆσικα. Metaphysica. Metafizyka*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Wydawnictw KUL, Lublin 2000, s. 206 i 207.

5. B. Russell i idea korespondencji (*Theory of Knowledge. The 1913 Manuscript*, London 1984, s. 144):

(a) *Każdy sąd jest relacją myśli do różnych przedmiotów, z których jeden też jest relacją; sąd jest **prawdziwy**, gdy relacja, która sama jest jednym z przedmiotów, wiąże je; w innym przypadku sąd jest fałszywy [...].*

(b) *Oczywiste jest, że kwestia prawdziwości przekonania zależy wyłącznie od jego **przedmiotów** [...]. Przekonanie jest prawdziwe, gdy te przedmioty są powiązane tak, jak to przekonanie stwierdza, że są. Tedy, przekonanie jest prawdziwe, gdy istnieje pewien kompleks, który musi być definiowalną funkcją tego przekonania, a który będziemy nazywać **kompleksem korespondującym** lub korespondującym faktem³⁰.*

6. G. E. Moore (*Z głównych zagadnień filozofii*, PWN, Warszawa 1967): *Powiedzieć, że dane przeświadczenie jest prawdziwe, to tyle, co powiedzieć, że we Wszechświecie jest **pewien** fakt, któremu to przeświadczenie odpowiada; a powiedzieć, że dane przeświadczenie jest fałszywe, to powiedzieć, że we Wszechświecie **nie ma** żadnego faktu, któremu by ono odpowiadało³¹.*

7. L. Wittgenstein (*Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1970):

2.1. Tworzymy sobie obrazy faktów.

2.12. Obraz jest modelem rzeczywistości

2.13. Przedmiotom odpowiadają w obrazie elementy obrazu.

2.2. Obrazowi i temu, co on odwzorowuje, wspólna jest logiczna forma odwzorowania.

2.21. Obraz jest zgodny lub niezgodny z rzeczywistością; jest trafny lub błędny, prawdziwy lub fałszywy.

2.221. To, co obraz przedstawia, stanowi jego sens.

2.222. Prawdziwość lub fałszywość obrazu polega na zgodności lub niezgodności jego sensu z rzeczywistością.

2.223. Aby rozpoznać, czy obraz jest prawdziwy lub fałszywy, trzeba go porównać z rzeczywistością.

2.224. Z samego obrazu nie można rozpoznać, czy jest prawdziwy, czy fałszywy.

3. Logicznym obrazem faktów jest myśl.

8. E. Husserl (*Badania logiczne*, t. II, cz II, tłum J. Sidorek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 146):

³⁰ Cytuję za: J. Woleński, *Epistemologia...*, s. 114.

³¹ Podobnie jak Russell, również Moore prawdziwość definiował przez „odpowiedniość”, czyli ang. *correspondence*.

„[...] prawda jako korelat aktu identyfikującego jest pewnym *stanem rzeczy*, a jako korelat pokrywającej identyfikacji jest *identycznością: pełną zgodnością zachodzącą pomiędzy tym, co domniemane, i tym, co dane, jako takim*”.

9. T. Kotarbiński (*Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, PWN, Warszawa 1986, s. 112):

[...] *Jan myśli prawdziwie zawsze i tylko, jeżeli Jan myśli, że tak a tak rzeczy się mają, i jeżeli przy tym rzeczy mają się tak właśnie.*

10. Klasyczna definicja prawdy w sformułowaniach, które najczęściej zwykł przywoływać **A. Tarski**:

(a) *Zdanie prawdziwe jest to zdanie, które wyraża, że tak a tak rzeczy się mają, i rzeczy mają się tak właśnie.* (Tarski 1995, s. 18.)

(b) *Prawdziwość zdania polega na jego zgodności (lub korespondencji) z rzeczywistością.* (Tarski 1995, s. 232.)

(c) *Zdanie jest prawdziwe, jeśli oznacza istniejący stan rzeczy.* (Tarski 1995, s. 233.)

11. R. Ingarden:

(a) „Powiadamy, że sąd *A* jest p r a w d z i w y, jeżeli wszystkie momenty *objecti formalis A*, z wyjątkiem jego wyłącznie intencjonalnego charakteru i cech stań płynących, dadzą się utożsamić co najmniej z niektórymi momentami *objecti materialis* sądu *A*; sąd *A* zaś jest fałszywy, jeżeli to utożsamienie nie da się przeprowadzić. Jeżeli byśmy się zgodzili jedynie *objectum materiale* uważać za przedmiot sądu, to każdy sąd fałszywy jest bezprzedmiotowy”³².

(b) „Przez ‘prawdziwość’ w ścisłym tego słowa znaczeniu rozumiemy pewien określony s t o s u n e k między z d a n i e m pełniącym funkcję są d u a wybrany przez sens tego zdania o b i e k t y w n i e z a c h o d z ą c y m s t a n e m r z e c z y. Jeśli ów stosunek zachodzi, wówczas to zdanie nabiera pewnej cechy względnej, którą wyznaczamy słowem ‘prawdziwy’. W sensie przenośnym samo to prawdziwe zdanie nazywane bywa ‘prawdą’. Metaforyczność i odmienność sensu idzie o wiele dalej, gdy przez ‘prawdę’ rozumie się c z y s t o i n t e n c j o n a l n y o d p o w i e d n i k prawdziwego zdania pełniącego funkcję sądu, a już całkowicie niedopuszczalne wydaje się owo często używane zastosowanie słowa ‘prawda’, kiedy rozumie się przez nie przynależny do tego rodzaju zdania o b i e k t y w n i e z a c h o d z ą c y s t a n r z e c z y”³³.

(c) „Słowa ‘prawda’ lub ‘prawdziwy’ używa się przede wszystkim w obrębie logiki lub teorii poznania. Rozróżniamy sądy (zdania orzekające) prawdzi-

³² R. Ingarden, *O pytaniach esencjalnych*, (w:) idem, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, PWN, Warszawa 1972, s. 330.

³³ R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. M. Turowicz, PWN, Warszawa 1988, s. 378–379 (podkreślenia Ingardena).

we i fałszywe. Powiadamy mianowicie, że sąd jest ‘prawdziwy’, jeżeli stan rzeczy wyznaczony przez jego treść zachodzi niezależnie od istnienia sądu w obrębie tej dziedziny bytu, w której dany sąd go umieszcza. Sąd zaś jest fałszywy, gdy nie ma w niej tego stanu rzeczy”. [...] ‘Prawdziwość’ jest tu więc pewną własnością sądu lub, ogólniej, wyniku poznawczego, który przysługuje mu w następstwie zachodzenia określonego stosunku między sądem (wynikiem poznawczym) a pewną niezależną od niego ‘rzeczywistością’. Pochodnie ‘prawdą’ nazywa się sam sąd, *resp.* wynik poznawczy, prawdziwy”³⁴.

(d) „[...] można powiedzieć, iż to, że pewien sąd jest ‘prawdziwy’, nie znaczy nic innego jak to, że pewien stan rzeczy wyznaczony intencjonalnie przez jego konkretną treść zachodzi w odpowiedniej sferze bytowej w sposób określony przez funkcję stwierdzania tego sądu i tym samym zaspakają odpowiednie roszczenie do prawdziwości w sposób zgodny z jego sensem. [...] Przy prostym sądzie kategoriycznym funkcja stwierdzania polega na bezzastrzeżeniowym uznaniu pewnego stanu rzeczy określonego przez treść tego sądu, a jego roszczenie do prawdziwości dotyczy prawomocności tego uznania; ta [zaś] występuje, gdy ów stan rzeczy w odpowiedniej sferze bytowej zachodzi całkiem niezależnie od sądu. Wtedy odpowiedni sąd jest ‘prawdziwy’”³⁵.

Aneks II

Antynomie językowe (logiczne i semantyczne)

Jedną z głównych przeszkód, które zdaniem Tarskiego uniemożliwiają zbudowanie formalnie poprawnej i merytorycznie trafnej definicji prawdy, jest a n t y n o m i o r o d n o ś ć pewnych języków (np. języka naturalnego) i pewnych wyrażen językowych (np. wyrażen samozwrotnych, czyli takich, orzekają coś o sobie samych). Sytuacja antynomiczna (albo paradoksalna) to na ogół taka, w której pojawia się para zdań, z których każde w jednakowym stopniu zasługuje na uznanie. Zarazem jednak przyjęcie któregośkolwiek z tych zdań natychmiast (i niemal automatycznie) wikła nas w sprzeczność, czyli prowadzi do sprzeczności z drugim zdaniem.

Wyróżniamy – zgodnie z podziałem wprowadzonym przez F. P. Ramseya w 1926 r. – antynomie **logiczne** (albo: teoriomnogościowe) i antynomie **semantyczne** (albo: epistemologiczne). W antynomiach logicznych (zwanym też teoriomnogościowymi) kluczowym pojęciem jest pojęcie zbioru. Natomiast w anty-

³⁴ R. Ingarden, *O różnych rozumieniach „prawdziwości” w dziele sztuki*, (w:) idem, *Studia z estetyki...*, s. 374–375.

³⁵ R. Ingarden, *O sądzie warunkowym (Aneks II)*, (w:) idem, *Z teorii...*, s. 316.

nomiach semantycznych (inaczej: epistemologicznych) kluczową rolę odgrywają pojęcia semantyczne, a więc takie jak nazywanie, oznaczanie, spełnianie, referencja, prawdziwość itp.

Do najsłynniejszych antynomii logicznych (w wyżej określonym sensie) należą antynomia Georga Cantora (1845–1918) i antynomia klas Bertranda Russella (1872–1970).

Antynomia Cantora: Jednym z podstawowych twierdzeń teorii mnogości Cantora jest słynne **twierdzenie o zbiorze potęgowym (2^X)**. Twierdzenie to głosi, że zbiór podzbiorów dowolnego zbioru X jest liczniejszy niż sam ten zbiór. I jest to święta prawda, lecz z jednym wyjątkiem. Bo jeśli weźmiemy pod uwagę zbiór uniwersalny U , a więc **zbiór wszystkich zbiorów**, to – na mocy samej definicji/założenia – winien on być ze wszystkich zbiorów najliczniejszy. Tymczasem na mocy twierdzenia Cantora o zbiorze potęgowym, zbiór wszystkich jego podzbiorów jest od U liczniejszy. Zatem U jest zbiorem **najliczniejszym** (na mocy założenia) i jednocześnie wcale **nie najliczniejszym** (na mocy twierdzenia Cantora o zbiorze potęgowym).

Antynomia zbioru wszystkich zbiorów Russella: Jeśli wszystkie zbiory podzielić na dwie grupy: (1) zbiory, które są własnymi elementami (jak np. zbiór wszystkich zbiorów) oraz (2) zbiory, które nie są własnymi elementami (jak np. zbiór wszystkich kierowców wyścigowych), to powstaje pytanie, **czy zbiór wszystkich zbiorów nie będących własnymi elementami zawiera sam siebie?** Jeśli zawiera (czyli jest własnym elementem), to nie zawiera (albowiem jest zbiorem wszystkich zbiorów **nie będących własnymi elementami**). Jeśli zaś siebie samego nie zawiera, to z definicji siebie zawiera (albowiem obejmuje **wszystkie** zbiory nie będące własnymi elementami). Symbolicznie:

$$[U \in U \rightarrow U \notin U \wedge U \notin U \rightarrow U \in U] \rightarrow (U \in U \equiv U \notin U)$$

Aby wymieniony paradoks rozwiązać, Bertrand Russell zaproponował **teorię typów logicznych**, zgodnie z którą istnieje **hierarchia** typów logicznych: typ zerowy stanowią indywidua (lub, przy interpretacji lingwistycznej, nazwy indywiduowe); typ pierwszy – zbiory indywiduów i relacje między indywiduami; typ drugi – zbiory zbiorów pierwszego typu i relacje pomiędzy relacjami pierwszego typu; itd. – *in infinitum*, albowiem hierarchia ta jest nieskończona. Ponadto w teorii tej **obowiązuje zasada**, że każdy przedmiot może należeć do jednego typu logicznego i tylko jednego. Znaczący to, że jeśli jakiś przedmiot jest elementem innego przedmiotu, to ten drugi musi być wyższego typu logicznego niż pierwszy. Wyklucza to sytuację, by $U \in U$, ponieważ obydwa człony tej relacji są tego samego typu logicznego. Tym samym eliminuje też wymienioną antynomię. Innymi słowy, w teorii typów logicznych obowiązuje tzw. **zasada czystości typów**. Głosi ona, że jeśli jakieś zdanie stwierdza zachodzenie relacji na-

leżenia lub nienależenia do zbioru (\in lub \notin), to człony tej relacji nie mogą być tego samego typu logicznego. A to znaczy, że wyrażenia o postaci $U \in U$ oraz $U \notin U$ są niepoprawne (= naruszają zasady składni).

Z kolei do najbardziej dziś znanych **antynomii semantycznych**, prócz najstarszej i najsłynniejszej z nich antynomii kłamcy³⁶, należą antynomia Grellinga, antynomia Berry'ego i antynomia Richarda. Dwie pierwsze można krótko przedstawić jak następuje:

Antynomia Grellinga: Rozróżnia się orzeczniki autosemantyczne (*resp.* autologiczne) i orzeczniki heterosemantyczne (*resp.* heterologiczne). Pierwsze posiadają cechę, o której same mówią, np. słowo „wielosylabowe” samo jest wielosylabowe, a słowo „krótkie” samo jest krótkie. Drugie natomiast nie posiadają cechy, o której mówią, np. słowo „jednosylabowe” nie jest jednosylabowe, a słowo „długie” samo nie jest długie. Powstaje teraz pytanie, czy przymiotnik „heterosemantyczny” sam jest heterosemantyczny, czy autosemantyczny? Jeśli przyjąć, że jest heterosemantyczny, to jest autosemantyczny. Jeśli zaś przyjąć, że jest autosemantyczny, to jest heterosemantyczny. A więc w każdym przypadku mamy sprzeczność.

Paradoks Berry'ego: Jeśli przyjąć, że liczba n jest najmniejszą liczbą naturalną niedefiniowalną w języku polskim za pomocą mniej niż 77 słów, to od razu mamy paradoks, ponieważ właśnie została zdefiniowana przy użyciu mniej niż 77 słów.

Aneks III

Konwencja T

Słynna **konwencja T** w sformułowaniu, jakie nadał jej A. Tarski w monografii z 1933 r., brzmi jak następuje:

Poprawną formalnie definicję symbolu „Vr”, sformułowaną w terminach metajęzyka, nazywać będziemy trafną definicją prawdy, o ile pociąga ona za sobą następujące konsekwencje:

(α) *wszystkie zdania dające się uzyskać z wyrażenia „ $x \in Vr$ wtedy i tylko wtedy, gdy p ” przez zastąpienie symbolu „ x ” nazwą strukturalnoopisową dowol-*

³⁶ Pominęta tutaj, a chyba ze wszystkich najsłynniejszą, antynomię kłamcy rekonstruuje i omawiam w: J. Dębowski, *Prawda i warunki jej możliwości*, Instytut Filozofii UWM, Olsztyn 2010, s. 170.

nego zdania rozważanego języka, zaś symbolu „ p ” – wyrażeniem, stanowiącym przekład tego zdania na metajęzyk.

(β) zdanie „dla dowolnego x – jeśli $x \in Vr$, to $x \in S$ ” (lub innymi słowy, „ $Vr \subset S$ ”)³⁷.

Uwaga 1: Warunek (α) **konwencji T** stanowi, że każda merytorycznie trafna definicja prawdy winna pociągać za sobą (logicznie implikować) wszystkie cząstkowe definicje tego pojęcia, czyli wszystkie możliwe *T-równoważności*, które powstają ze *schematu T* przez zastąpienie symbolu „ x ” dowolną nazwą indywidualną dowolnego zdania języka J (lewa strona *schematu T*), zaś zmiennej metajęzykowej „ p ” – przekładem tego zdania na metajęzyk (prawa strona). **Schemat T** wygląda tedy jak następuje:

(1) x jest zdaniem prawdziwym w języku J wtedy i tylko wtedy, gdy p .

Schemat T można krócej zapisać również w następujący sposób:

(2) $x \in Vr_J \equiv p$

Zatem, zgodnie z *konwencją T*, właściwie skonstruowana definicja prawdy dla języka polskiego (czy, ściślej, dającej się należycie sformalizować pewnej jego części) winna logicznie implikować na przykład następującą **T-równoważność**:

(3) Zdanie „Śnieg jest biały” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały.

Uwaga 2: Z kolei warunek (β) występuje w *konwencji T* po to, by w rozważanym języku J móc wyodrębnić te jego wyrażenia, które w ogóle mogą być nośnikami prawdziwości, a więc, krótko mówiąc, zdania (*sentence*). Innymi słowy, warunek (β) stwierdza, że prawdziwość jest cechą zdań, a więc metajęzykowy predykat „jest prawdziwe” można orzekać tylko o zdaniach (rozważanego języka J).

Aneks IV

Pojęcie spełniania

Sformułowana przez Tarskiego (na użytek języka algebry klas) definicja rekurencyjna pojęcia spełniania brzmi jak następuje:

³⁷ Zob. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1933)*..., s. 60–61 (kursywa Tarskiego). Do „konwencji T” Tarski dołączył przypis, w którym stwierdza, że po dokonaniu odpowiednich zabiegów formalnych (i „przy nieznacznej modyfikacji wyśłowienia”) „konwencji T” można łatwo nadać „charakter normalnej definicji z zakresu meta-meta-nauki” (ibidem, s. 61, przypis 41). Oczywiście, w polskim wydaniu monografii Tarskiego z 1933 r. mowa jest o „umowie P”. Jednak m.in. z uwagi na to, że w literaturze światowej (w tym zwłaszcza anglojęzycznej) przywykło się mówić o „konwencji T” – oraz, odpowiednio, o „schemacie T” i „T-równoważnościach” – trzymam się tutaj zwrotów: „konwencja T”, „schemat T” i „T-równoważność”.

Ciąg f spełnia funkcję zdaniową x wtedy i tylko wtedy, gdy f jest ciągiem nieskończonym klas, zaś x — funkcją zdaniową, czyniącą zadość jednemu z następujących czterech warunków: (α) istnieją takie liczby naturalne k i l , iż $x = l_{k,l}$ i przy tym $f_k \subset f_l$; (β) istnieje taka funkcja zdaniowa y , iż $x = \bar{y}$ i przy tym f nie spełnia funkcji y ; (γ) istnieją takie funkcje zdaniowe y i z , iż $x = y + z$ i przy tym f spełnia bądź y , bądź z ; (δ) istnieją taka liczba naturalna k i taka funkcja zdaniowa y , iż $x = \bigcap_k y$ i przy tym każdy ciąg nieskończony klas różniący się od f co najwyżej na k -tym miejscu, spełnia y ³⁸.

Uwaga. Zasadniczo pojęcie **spełniania** (ang. *satisfied*) stosuje się do funkcji (formuł) zdaniowych; chodzi o spełnianie pewnych funkcji (formuł) zdaniowych przez pewne przedmioty z pewnej dziedziny. Na przykład: funkcja zdaniowa „ x jest wnukiem y ” jest spełniona w dziedzinie, którą tworzy zbiór wszystkich ludzi, natomiast funkcja zdaniowa $x > y$ jest spełniona w dziedzinie liczb naturalnych przez pary liczb 2,1 i 3,2 i 3,1 i 4,3 i 4,2 i 4,1 etc. Uogólniając, a zarazem mówiąc dość swobodnie, można powiedzieć, że pewna **funkcja zdaniowa F jest spełniona przez pewien ciąg przedmiotów f z dziedziny D wtedy i tylko wtedy, gdy po podstawieniu w miejsce jej zmiennych wolnych (x_1, x_2, \dots, x_n) nazw tych przedmiotów (a_1, a_2, \dots, a_n) przechodzi w zdanie prawdziwe. Jednak, ściśle biorąc (czego nie wolno pominąć), pojęcie spełniania zawsze jest formułowane na gruncie określonych języków, np. języka rachunku zbiorów czy języka rachunku predykatów. Z reguły jest też poprzedzone szeregiem technicznych zabiegów, w wyniku których dochodzi m.in. do określenia zbioru wyrażeń poprawnie zbudowanych (w danym języku) oraz przyporządkowania zmiennym ich wartości; np. w rachunku kwantyfikatorów zmiennym indywidualnym zostają przyporządkowane nazwy przedmiotów, które w ich miejsce wolno podstawiać, zaś zmiennym predykatowym – nazwy własności i nazwy relacji.**

Aneks V

Tarskiego definicja prawdy

Po zdefiniowaniu pojęcia spełniania oraz przy założeniu, że w odniesieniu do zdań (które są szczególnym przypadkiem formuł otwartych; liczba zmiennych wolnych wynosi w nich zero) prawdziwość jest szczególnym przypadkiem spełnienia, a fałszywość niespełnienia, skonstruowanie formalnie poprawnej i merytorycznie trafnej definicji prawdy nie nastroczało już większych trudności.

³⁸ A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1933)...*, s. 67. Na tej samej stronie (w przypisie 44) Tarski formułuje również definicję normalną pojęcia spełniania, jak dodaje, równoważną wyżej przytoczonej definicji rekurencyjnej.

Ostatecznie zaś, na gruncie języka algebry klas, Tarski nadał swojej definicji prawdy następujące brzmienie:

(1) x jest zdaniem prawdziwym – symbolicznie $x \in Vr$ – wtedy i tylko wtedy, gdy $x \in S$ i gdy każdy ciąg nieskończony klas spełnia x ³⁹.

Niestety, w przypadku języków semantycznie zamkniętych (jak np. język naturalny) oraz języków nie posiadających wyraźnie określonej struktury formalnej (jak np. język nauk empirycznych), zbudowanie metodologicznie poprawnej i merytorycznie trafnej definicji prawdy/zdania prawdziwego nie jest już możliwe. W zamian możliwe są jednak cząstkowe definicje prawdy, a więc definicje dla wybranych fragmentów już to języka naturalnego, już to języka nauk empirycznych czy humanistycznych. Gdyby na przykład założyć (a jest to przykład Tarskiego), że interesujący nas fragment pewnego języka naturalnego (niech jego symbolem będzie L) liczy sobie 1000 zdań (każde z nich oznaczmy, odpowiednio, „ s_1 ”, „ s_2 ”, ..., „ s_{1000} ”), to wtedy ogólna definicja prawdy dla tego fragmentu języka (czyli L) miałaby następujące brzmienie:

(2) dla każdego zdania x w języku L , x jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy albo s_1 i $x = „s_1”$, albo s_2 i $x = „s_2”$, ..., albo s_{1000} i $x = „s_{1000}”$ ⁴⁰.

Definicja ta jest nie tylko formalnie poprawna, ale także merytorycznie trafna, ponieważ – istotnie – wynikają z niej wszystkie T -równoważności, a więc formuły powstające przez wstawienie do (2) w miejsce s dowolnego zdania języka L (np. $s_1, s_2, \dots, s_{1000}$), zaś w miejsce x nazwy indywidualnej tego zdania (np. nazwy strukturalnoopisowej lub cudzysłowowej, czyli, odpowiednio, „ s_1 ”, „ s_2 ”, ..., „ s_{1000} ”).

³⁹ Zob. ibidem, s. 69.

⁴⁰ Zob. A. Tarski, *Prawda i dowód*, (w:) idem, *Pisma...*, s. 302.